

G O N I E C P U Ł K O W Y

4 Pułk Piechoty Liniowej Królestwa Kongresowego

OSTROŁĘKA
d. 26 Maja 1831-2014 r.Gazeta jednodniowa wydana w 183. rocznicę
bitwy pod Ostrołęką stoczonej
w czasie Powstania Listopadowego

Ostrołęka to miejsce, które na przestrzeni wieków zapisało swój ślad na wielu mapach bitewnych. Mieszkający tu ludzie zawsze czuli się głęboko związani z wiarą chrześcijańską, narodową kulturą, ziemią rodzinną, Kurpiami, Mazowszem, Polską. Od czasów „potopu szwedzkiego”, przez kolejne najazdy obcych wojsk, w okresie napoleońskim i późniejszych powstań narodowych, żyjący tu chwytali za broń i szli walczyć za Ojczyznę. Tu stacjonowały też oddziały, które na zawsze weszły do naszej historii. Pułki Madalińskiego idące z odsieczą Kościuszcze, „Czwartacy” z Powstania Listopadowego, artyleria konna Józefa Bema, 5 Pułk Ułanów Zasławskich czy wreszcie liczne grupy niepodległościowego podziemia, działające w okolicach.

Dzisiaj oddajemy tym wszystkim bohaterom hołd, przekazując kolejnym pokoleniom pamięć o ich czynach. Bo to dla nas i dla tych, co przyjdą po nas, nasi bohaterowie poświęcili wartość najcenniejszą - własne życie.

Janusz Kotowski - Prezydent Miasta Ostrołęki

BITWA POD OSTROŁĘKĄ 1831 r.

Bitwa pod Ostrołęką stoczona 26 maja 1831 roku była jedną z największych i decydujących bitew powstania listopadowego. Wojska polskie pod dowództwem gen. Jana Skrzyneckiego, powracając z nieudanej wyprawy na gwardie rosyjskie, zostały zaskoczone pod Ostrołęką niespodziewanym nadejściem armii rosyjskiej feldmarszałka Iwana Dybiza. Armia polska odpoczywała rozlokowana po wsiach na zachodnim brzegu Narwi. Ostrołękę od wschodu osłaniały jedynie szczupłe siły polskie. Rosjanie zdołali wyprzeć je z zajmowanych pozycji.

Zacięta walka przeniosła się wkrótce do samej Ostrołęki, której broniła brygada gen. Ludwika Bogusławskiego. Do płonącego miasta wdarła się rosyjska piechota. Dramatyczny przebieg miała obrona klasztoru oo. Bernardynów. Bronili się tam żołnierze 4 pułku piechoty liniowej. Oddziały polskie, zagrożone odcięciem od sił głównych i otoczeniem, wycofały się w dramatycznych okolicznościach z płonącego miasta po dwóch

mostach na zachodni brzeg Narwi.

Rosjanie opanowali mosty, uchwycili przyczółki i przetrucili na drugi brzeg rzeki znaczne siły piechoty. Armia polska została zmuszona do stoczenia bitwy. Gen. Józef Skrzynecki chciał za wszelką cenę zepchnąć Rosjan za rzekę, zniszczyć mosty i tym sposobem oderwać się od nieprzyjaciela. W tym celu rzucił kolejno do ataków 1 i 3 dywizję piechoty. Rosjanie na przyczółku bronili się zażarcie, osłaniając ogniem własnej artylerii strzelającej zza rzeki. Siła ona spustoszenie w nacierających oddziałach polskich. Milkła natomiast, gdy do kontrataków ruszyła piechota rosyjska. Wówczas zmasowany ogień otwierała artyleria polska, zadając atakującym Rosjanom poważne straty. Skrzynecki rzucił również do walki, mimo niesprzyjających warunków terenowych pułki ułanów - 3, 5 i 2.



Dokończenie na str. 2



Prezydent Miasta Ostrołęki

Dyrektor Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce

Prezes Ostrołęckiego Stowarzyszenia Historycznego „Czwartacy” zapraszają

na obchody 183. rocznicy bitwy pod Ostrołęką 26 maja 1831 roku

Msza święta w intencji żołnierzy poległych w bitwie odbędzie się 24 maja 2014 roku o godz. 11.00

przed Pomnikiem Mauzoleum w Ostrołęce przy ul. Warszawskiej 2a (Forty Bema). Po mszy nastąpi

łożenie szczątków żołnierza 4 Pułku Piechoty Liniowej Królestwa Polskiego do sarkofagu w krypcie Pomnika Mauzoleum.

Organizatorzy przewidują złożenie kwiatów przed sarkofagiem.

godz. 14.00 – uroczystość odsłonięcia kopijnika poświęconego generałowi Józefowi Bemowi (na Fortach Bema) oraz wręczenia odznaczeń państwowych – Złotego Krzyża Zasługi Węgier i Krzyża Kawalerskiego Orderu Zasługi Węgier (dla osób cywilnych) przez Ambasadora Nadzwyczajnego i Pełnomocnego Węgier w Warszawie **Ivána Gyurcsika**.

Zapraszamy także do odwiedzenia w sobotę 24 maja 2014 r. obozu historycznego zorganizowanego przez Ostrołęckie Stowarzyszenie Historyczne „Czwartacy” i Stowarzyszenie Artylerii Dawnej „Arsenał” na majdanie fortu przed pomnikiem Mauzoleum. Obóz czynny dla zwiedzających od godz. 13.00 do zmroku.

W programie:

- musztra piechoty,

- pokaz artyleryjski,

- prezentacja umundurowania,

- wystawa fotografii wykonanych XIX-wieczną metodą mokrej płyty podczas ubiegłorocznego biwaku historycznego

BITWA POD OSTROŁĘKĄ 1831 r.

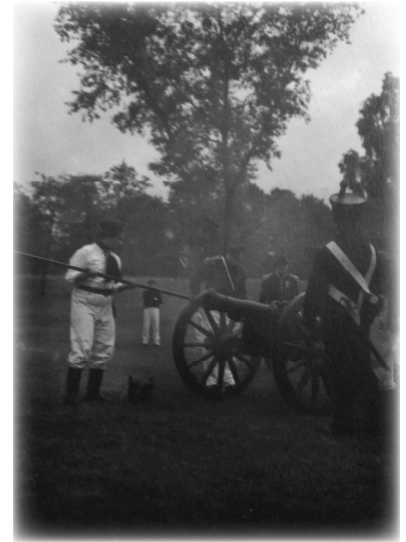
Dokończenie ze str. 1

Szarże ugrzęzły w bagnistym gruncie, w ogniu piechoty i artylerii rosyjskiej. Poległ wówczas gen. Ludwik Kicki, trafiony kulą armatnią. Potężne kontrnatarcie wykonała również piechota rosyjska, ale załamało się ono w ogniu polskich armat.

Ostatnie polskie natarcie w tej bitwie wykonały dwie brygady 5 dywizji piechoty. Doszło wówczas do zaciętej walki wręcz, której Rosjanie nie wytrzymali i rzucili się do panicznej ucieczki. Szanse na zwycięstwo przekreśliła ponownie rosyjska artyleria, zmuszając polskie oddziały do wycofania się z dużymi stratami. Zginął wtedy gen. Henryk Kamiński - jeden z najwybitniejszych generałów powstania. Wojska obu stron były wyczerpane walką. Poniesiono duże straty. Zachodziła obawa, że oddziały polskie nie wytrzymają kolejnego uderzenia Rosjan. W tym krytycznym momencie bitwy doszło do słynnej szarży artyleryjskiej 4 baterii lekkokonnej ppłk. Józefa Bema, który zbliżył się do pozycji przeciwnika i błyskawicznie otworzył ogień kartaczami i granatami na piechotę rosyjską i mosty. Po oddaniu 250 strzałów, musiał jednak wycofać się ze stratami w ogniu dział rosyjskich strzelających zza rzeki. To posunięcie zaimponowało Dybiczowi. Rosjanie nie znając sytuacji w jakiej

znajdowały się polskie oddziały, nie odważyli się już na dalsze akcje zaczepne. Zapadł zmrok, wojsko polskie opuściło pobojowisko i wycofało się przez Różan i Pułtusk na Warszawę. Straty polskie wyniosły w poległych około 1800 żołnierzy i oficerów, ponad 2900 zostało rannych, około 1400 dostało się do niewoli. Rosjanie utracili w zabitych i rannych około 5800 ludzi.

Armia polska szybko uzupełniła straty. Mimo to bitwa ostrołęcka stała się punktem zwrotnym powstania. Straty w ludziach można było uzupełnić. Nie udało się już odbudować nadszarpniętego morale wojska, zaufania do dowódców i przywrócić wiary w zwycięstwo. Odtąd inicjatywę w wojnie polsko-rosyjskiej 1831 roku przejęli Rosjanie.



źródło: www.ponarwie.pl

Krótką historią 4 Pułku Piechoty Liniowej

4 Pułk Piechoty Liniowej „Czwartacy”, należał do najlepszych jednostek polskich okresu Królestwa Polskiego. Formowany był w Warszawie, spośród młodzieży miejskiej; powstał w 1815 roku. Bez wątpienia pułk ten należy do formacji, które walecznością i ofiarnością zapisały się chwalebnie w historii polskiej wojskowości. Żołnierze pułku wycwiczeni byli w morderczym konstantynowskim drylu. Pułk stacjonował przez 15 lat w Warszawie pod bokiem wielkiego księcia Konstantego Pawłowicza, brata cara Rosji. Koszary pułku, zwane Sapieżyńskimi od pałacu Sapieżów, znajdowały się przy ulicy Zakroczymskiej. II batalion 4 pułku stacjonował w Koszarach Sierakowskich przy ulicy Konwiktorskiej. „Czwartacy” byli ulubieńcami wielkiego księcia Konstantego, który często stawiał ich za wzór innym jednostkom (także rosyjskim) ze względu na doskonałe



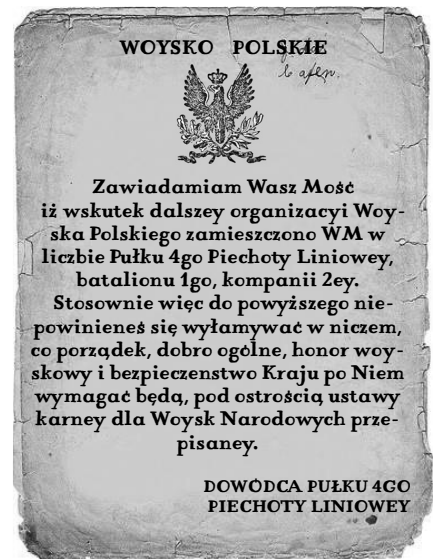
opanowanie musztry i regulaminów. Ale żołnierze pułku wcale nie byli bezwolnymi, prostymi wykonawcami rozkazów czy marionetkami do musztry, słynęli z animuszu, wesołości i niemal ułańskiej fantazji. Ich słynnych żartów i figli doświadczył sam Konstanty, np. ukradli mu płaszcz podbity norkami.

Pułk odznaczył się podczas Nocy Listopadowej w 1830 r., zdobywając szturmem Arse-

nał. Pułk przysiągł stoczyć pierwszą walkę jedynie na bagnety. Pułk mężnie walczył w najważniejszych bataliach powstania listopadowego, zawsze był w najgorętszym ogniu i najtrudniejszych sytuacjach. Walczył zatem pod Dobrem, Wawrem, Olszynką Grochowską, Dębem Wielkim, Ostrołęką oraz w obronie Warszawy.

Pułk otrzymał 214 krzyży *Virtuti Militari* przyznanych 64 oficerom oraz 150 podoficerom i szeregowym - najwięcej spośród jednostek ówczesnego Wojska Polskiego.

Po upadku powstania listopadowego pułk czwarty przekroczył granicę Kongresówki pod Brodnicą 5 października 1831 r., odmawiając zdania się na łaskę cara. Na tym epizodzie kończy się formalna historia pułku, ale nie dzieje poszczególnych żołnierzy i oficerów, którzy na emigracji prowadzili ożywioną działalność niepodległościową. Powstały tam liczne utwory poetyckie i pieśni poświęcone waleczności „Czwartaków”, układane nawet poza Polską i nie tylko przez Polaków, np. przez Niemców. Służba w 4 Pułku Piechoty Liniowej była dobrą szkołą wychowania patriotycznego. Dzieje pułku zajmują trwałe i piękne miejsce w łańcuchu tradycji zbrojnego czynu.



Opracował: Dominik Mydłowski

Monika Żebrowska

Samotna mogiła

Na północno-zachodnim skraju bitwy z maja 1831 roku na wzgórkach we wsi Kruki, w zagajniku sosnowym niegdyś zwanym „Piaskami”, bieli się krzyż okolony niskim płotem. Spoczywa pod nim polski generał - adiutant księcia Józefa, dowódca jazdy w czasie wojny polsko-rosyjskiej - Ludwik Kicki.

Urodził się 25 sierpnia 1791 roku w Warszawie. Karierę wojskową rozpoczął jako piechur mając zaledwie 15 lat. Wezwało go poczucie obowiązku względem Ojczyzny, która zaczęła odradzać się wraz z wkroczeniem Napoleona na jej ziemię. Był rok 1807. Młodego hrabiego ciągnęło do kawalerii. 5 czerwca został przeniesiony do pułku lekkokonnego gwardii cesarsko-francuskiej w stopniu podporucznika i tak rozpoczęła się jego błyskotliwa kariera oficera jazdy. Pół roku później z rozkazu księcia Józefa mianowany został adiutantem polowym przy inspektorskiej jazdy wojsk Księstwa Warszawskiego, gdzie mógł wykazać się odwagą, sprytem i szybkością przenosząc rozkazy pod gradem nieprzyjacielskich kul. Zabłyśnął w bitwie pod Raszynem, i za swe męstwo otrzymał order *Virtuti Militari*. Brał udział w kampanii galicyjskiej. W 1810 roku awansował na kapitana, a rok później ponownie jego talent wykorzystał książę Józef mianując go swoim adiutantem polowym. Przy jego boku odbył kampanię 1812 roku, niezmiennie wykazując się odwagą, brawurą i udowadniając swój patriotyzm. Niezwykle oddany swemu wodzowi, towarzyszył mu w bitwie pod Lipskiem, gdzie raniony nie zdołał udzielić mu pomocy, sam ledwie uchodząc z życiem. Dostał się do niewoli pruskiej, z której dzięki przyjaciółm został uwolniony. Nie chciał jednak przyjąć wolności, póki wraz z nim nie zwolniono jego towarzyszy broni. Po klęsce Napoleona powrócił do tworzącego się Królestwa Polskiego i nadal służył w wojsku. Nowe władze nie uznały jego najnowszych awansów, otrzymał jednak stopień majora. Został również adiutantem polowym wielkiego księcia Konstantego, który w 1820 roku nadał mu stopień pułkownika. Jakkolwiek dla wielkiego patrioty, jakim był Ludwik Kicki, była to ciężka służba. Ciągłe zmiany nastrojów, wybuchy złości i poniżanie podkomendnych przez Konstantego rodziły w nim bunt i zniechęcenie. W końcu w 1821 roku porzucił służbę u tyrauna i osiadł w zaciszu domowym w majątku w Krzęślinie.

16 stycznia 1819 roku Kicki ożenił się z Zofią Matuszewiczówną, piękną i delikatną wychowanką księżnej Izabeli Czartoryskiej. Choć młodziutka Zosia na początku nie odwzajemniała płomiennego uczucia Ludwika, po ślubie, gdy poznała jego dobroć i oddanie, pokochała go całym sercem. Ich szczęście nie trwało długo, choć w 1821 roku urodziła się ich pierwsza córka. Zofia zmagająca się z chorobą płuc, z którą przegrała wkrótce po powiciu dru-

giej córki.

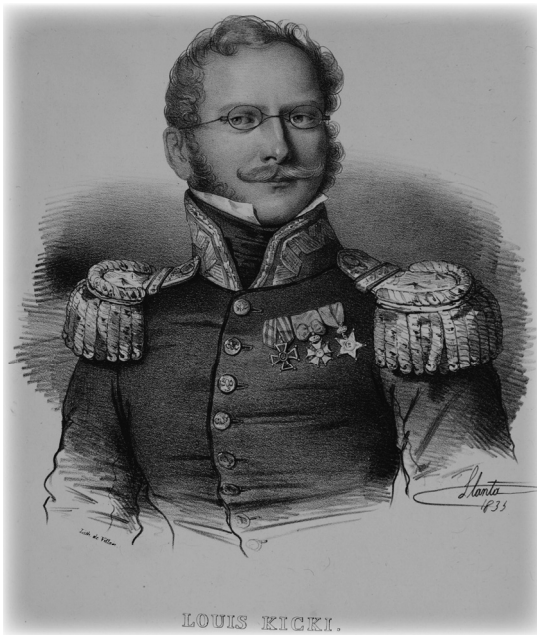
Rok 1822 był chyba najbardziej nieszczęśliwym w życiu młodego hrabiego. Stracił ukochaną żonę, jego dwie córki odeszły wraz z ich matką. Na domiar wszystkiego zmarł jego ojciec. Po tych dramatycznych przeżyciach, pragnąc zrozumieć sens życia i pogodzić się z utratą najbliższych mu osób, ukojenie odnalazł w religii. Jeszcze w tym samym roku, w grudniu udał się na pieszą pielgrzymkę do Częstochowy.

By zająć umysł, zaczął spisywać swoje wspomnienia. Wszędobylscy szpiegowie odkryli je i widząc w nich zagrożenie oraz doszukując się w nich treści rewolucyjnych, wykradli i zniszczyli. Ludwik ponowił próbę i odtworzył pamiętniki, ale i tym razem papiery zniknęły. Trzeciej próby już nie podjął.

Choć nie należał do spisku - od wybuchu powstania w 1830 roku całym sercem zaangażował się w walkę z zaborcą. W ciągu pierwszego tygodnia insurekcji sprowadził do Warszawy dwa pułki, zdobył twierdzę Modlin bez jednego wystrzału, planował schwycić wycofującego się Konstantego jako zakładnika, jednak w czasie powrotu z Modlina złamał nogę, co unieruchomiło go na prawie trzy miesiące. W tym czasie opiekowała się nim jego siostrzenica Natalia z Bispingów, z którą połączyło go głębokie uczucie. Pozostały po nim listy pełne ciepła, miłości i oddania, które Natalia pieczołowicie przechowała. 26 stycznia 1831 roku po otrzymaniu dyspensy wzięli ślub.

Miłość do Ojczyzny jednak zwyciężyła i Ludwik - nie wyleczywszy do końca złamania - 18 lutego przybył do głównej kwatery wojska w Okuniewie. Odtąd cały czas pozostawał w boju. W bitwie pod Olszynką Grochowską na czele 2. i 5. pułku ułanów rozgromił kirasjerów rosyjskich, za co awansował do rangi generała brygady. Walczył pod Wawrem i Dębem Wielkim. Pokonał nieprzyjaciół pod Iganiami. Bitwa pod Ostrołęką, podczas której zmuszony do wykonania nieprzemyślanego rozkazu, starał się wypełnić go jak najrozsądniej, unikając bezsensownej śmierci swych podkomendnych, okazała się jego ostatnią.

Poranek 26 maja nie zapowiadał dramatu kilkunastu kolejnych godzin. W rzeckim powietrzu po kilkunastu godzinach deszczu, grzejąc się w pierwszych promieniach słońca, żołnierze polscy rozłożeni obozem w dolinie Narwi rozpoczęli poranne czynności. Kapali się w rzecę, prali mundury, czyszili broń. Pierwsze wystrzały usłyszane około godziny 9tej zaskoczyły wszystkich. To generał Bogusławski wycofywał się pod naporem armii Dybicza. Rozpoczęła się obrona miasta, jednak przeważające siły rosyjskie wypchnęły oddziały polskie za most. Bitwa przeniosła się na rozległe pola na prawym brzegu Narwi i trwała wiele godzin, aż około 16tej generał Kicki otrzymał rozkaz do ataku swoją brygadą złożoną z 2., 3. i 5. pułku ułanów. Teren, po którym miała przejść kawaleria był podmokły, pełen grzęzawisk i ukrytych wśród traw dołów.



Dokończenie ze str. 3

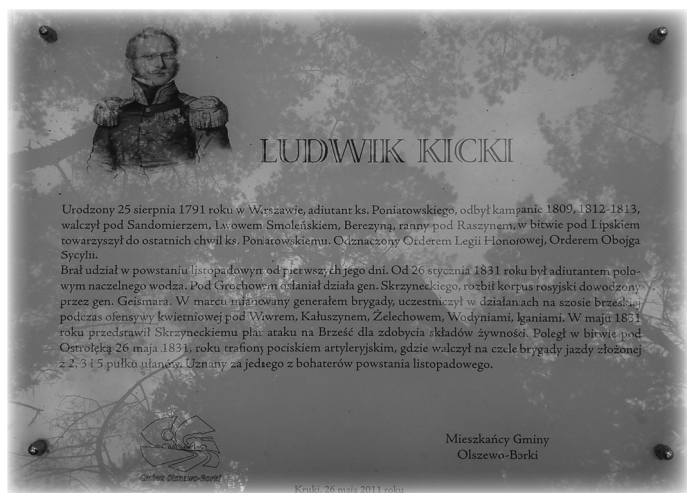
Łąki poprzerynane rowami promieniały soczystą zielenią, lecz było to zdradliwe piękno. Ludwik wiedział, że wypełnienie rozkazu było niemożliwe. Przewidując nieszczęście, pognął do naczelnego wodza generała Skrzyneckiego, by dowiedzieć się, jakie są jego plany, w jakim celu chce wysłać swoją jazdę na niechybną zgubę.

Nie otrzymał odpowiedzi od dumnego wodza. Powrócił do brygady, która właśnie wycofywała się po pierwszym nieudanym natarciu, tracąc wielu żołnierzy i koni. Wiedział, że jazda stoi w niewłaściwym miejscu. Tym razem posłał do Skrzyneckiego adiutanta z prośbą o zmianę pozycji, bo z tej niemożliwe było wyprowadzenie skutecznego ataku - ten jednak odpowiedział krótko: „Obowiązkiem jest ginąć, wypełniając rozkazy”. Po takiej reakcji generał wyszedł na pole i sięgnął po lunetę, by rozpoznać dokładniej teren szukając dogodniejszego miejsca dla konnicy. Nim przyłożył ją do oka, poczuł przesywający



ból. Osunął się z konia. Ugodziła go kula armatnia, która urwała mu prawą nogę w pachwinie. Zmarł nim doniesiono go do prowizorycznego lazaretu mieszczącego się we wsi Kruki. Pochowany w jego okolicach, pozostał na polu bitwy, na którym zginął.

Uwielbiany przez podkomendnych cieszył się ogromną popularnością. Zdolny dowódca, zawsze życzliwy i uprzejmy, pozostawił po sobie ciepłe wspomnienia. Jego przyjaciel i pierwszy biograf - Ludwik Nabelak - tak o nim pisał: „Generał Kicki, kiedy zginął na polu sławy, miał lat czterdzieści; a oprócz niezrównanej dzielności rycerskiej posiadał przymioty, którymi w



życiu codziennym, zwyczajnym, wzbudzał dla siebie miłość, przyjaźń i uszanowanie. Był pięknej urody, w obecności miły i uprzejmy. Postaci średniej, włosów blond; twarz miał czerstwą i jasną, czoło wyniosłe; oczy niebieskie, pełne ognia; usta niewielkie, na których igrały na przemian ironia i dobroć: wszystko, rysy duszy mocnej i śmiałej. Przez najszcześniejsze połączenie, właściwe naszej narodowości, serce w znaczeniu pięknym, kobiece, a umysł niezłomny...”

Ludwik Kicki pozostawił zakochaną w nim, brzemienną żonę. Ciężę zносиła ciężko, ale gdy tylko miała możliwość, odwiedzała ukochanego męża w obozie. Z obawy przed pogorszeniem się jej stanu najbliżsi ukryli przed nią wieść o śmierci Ludwika, a książę Adam Jerzy Czartoryski polecił nawet, by specjalnie dla niej drukować dodatkowe egzemplarze gazet, które prenumerowała, z fałszywymi wiadomościami na temat przedostania się Kickiego na Litwę wraz z korpusem generała Giełguda. Tajemnicę udało się utrzymać przez kilka tygodni - matka Ludwika nie dowiedziała się o niej do końca życia - jednak przypadek sprawił, że do drzwi Natalii zapukał posłaniec z pozwem wierzyciela Kickiego dotyczącym

spłaty długu po zmarłym i to generałowa go przyjęła. Dopiero w tych niefortunnych okolicznościach dowiedziała się o stracie męża.

Nabożeństwo żałobne odbyło się w Wilanowie jeszcze bez wiedzy Natalii. Po upadku powstania Kicka wielokrotnie zwracała się do władz rosyjskich o pozwolenie na przeniesienie ciała męża do grobów rodzinnych, jednak za każdym razem spotykała się ze zdecydowaną odmową. Przez lata nawet miejsce, w którym spoczywa, pozostawało nieoznaczone. Dopiero na początku XX wieku wznieziono tam krzyż. Dzisiaj jest to uroczy zagajnik sosnowy przepiękny duchem historii, w którym drzewa szumią pieśń o bohaterze wiernemu przysiędze i Ojczyźnie do ostatnich chwil.



Czwartak spod Gołymina wraca do swoich...

Ziemia kryje skarby, tajemnice i zaskakuje! Gmina Gołymin dobrze znana jest historykom i poszukiwaczom. Doskonale opisana została bitwa pod Gołyminem z 1806 r., czyli z okresu wojen napoleońskich. W starciu uczestniczyło ponad 50 tysięcy żołnierzy francuskich i rosyjskich. Jednak badania Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego „Exploratorzy.pl” doprowadziły do zaskakujących wniosków. Ten sam teren był także miejscem dyslokacji jednostek wojskowych i zmagania wojennych podczas Powstania Listopadowego. Tym razem jednak, pamiętniki i materiały źródłowe niewiele mówią o Gołyminie w 1831 r. Przemawia jednak do dzisiaj ziemia, która kryje zabytki po powstańcach i wojskach zaborcy, a także ciała poległych... Byli nimi prawdopodobnie żołnierze, którzy po Bitwie pod Ostrołęką, po wycofaniu się w głąb Królestwa Polskiego, nękani byli nieustannie przez wroga. Taki los spotkał także dzielny i wstawiony w boju pułk 4 piechoty liniowej, tzw. „Czwartaków”. To na ich ślady w sposób szczególny natrafiliśmy pod Gołyminem. Jednym z takich „śladów” była tajemnicza jama grobowa pod Gołyminem, na skraju wsi Garnowo, która skrywa do dzisiaj przynajmniej jedną przedziwną tajemnicę. Jak na razie, ani historycy ani archeolodzy nie znaleźli na nią odpowiedzi... Ale o tym za chwilę.

Badania MSHE przeprowadzone zostały wiosną 2013 r. Pasjonaci, nazywani potocznie „poszukiwaczami skarbów”, rozpoczęli inicjatywę poszerzenia wiedzy o losach żołnierzy przed i po Bitwie pod Ostrołęką od kwerendy historycznej, analizy pamiętnikarskiej, rozmowy z rolnikami (ci często informują nas o znajdowanych podczas prac rolnych kulach i innych artefaktach). Następnie, na mocy stosownych pozwoleń, a zwłaszcza decyzji Wojewódzkiego Urzędu Ochrony Zabytków w Warszawie Delegatura w Ciechanowie, eksploratorzy wyruszyli w teren uzbrojeni w wykrywacze metali. Nadzór nad pracami sprawował archeolog, **Witold Migal** z Państwowego Muzeum Archeologicznego w Warszawie. Pomimo przeszukiwania gołyminskiej ziemi przez poszukiwaczy od przynajmniej 30 lat i w pewnej mierze sterylizacji powierzchniowej warstwy humusu, odkryliśmy jeszcze dziesiątki zabytków. Poza interesującą nas archeologią poł bitewnych XIX wieku warto wspomnieć o odnalezieniu przez nas fragmentów zapinek (fibul) pochodzących z okresu wpływów rzymskich (w tym przypadku I i II w. p.n.Ch.). Większość zabytków, co ciekawe, nie dotyczyła prehistorii, wojen napoleońskich czy codziennego życia w regionie, ale właśnie wydarzeń z 1831 r. Jednak epizody powstańcze na tych terenach opisano jedynie lapidarnie. Teraz więc zostawiamy pole dla historyków, którzy – mamy nadzieję – dopiszą kolejne karty dziejów powstańczych.

Wśród odkrytych przez nas zabytków znalazły się szczątki orłów, wstęg, okucia z uprzęży konskich, guziki, emblematy wojskowe, detale z galanterii mundurowej i kule karabinowe. Artefakty należały zarówno do wojsk polskich jak i rosyjskich. Najdobitniej pokazują to właśnie guziki. To na ich podstawie mogliśmy precyzyjnie ustalić jakie formacje operowały pod Gołyminem. Guziki i nieformalna gałąź nauki zwana butonistyka, pozwoliły na identyfikację najważniejszego obiektu... W pewnym momencie **Piotr Pałys** z MSHE zatrzymał się nad miejscem, w którym celowo zakopano ołowiane kule karabinowe. Cały arsenał. Zachówek prawdopodobnie składał się ze stalowego pojemnika z amunicją, który uległ korozji oraz z 45 kilogramów kul muskietowych! Kule te położono na głowie zmarłego polskiego żołnierza, przy którym podczas prac archeologa i poszukiwaczy z MSH „Exploratorzy.pl” odnaleziono zabytki pozwalające na precyzyjną identyfikację powstańca. Był nim Czwartak!

Media, telewizje, prasa lokalna, mieszkańcy okolicznych wsi, a zwłaszcza historycy zwracali się do nas z pytaniem: dlaczego pochowany powstańca miał złożony na głowie magazyn kul karabinowych? Dlaczego? Otóż, Drogi Czytelniku, nie wiemy. Nie znamy dru-

giego takiego przypadku. Nie znajdujemy w znanych nam źródłach żadnej analogii do tego odkrycia. Ponadto zdajemy sobie sprawę, że ołów był w pierwszej połowie XIX w. pożądanym przez ludzi surowcem. Ba, po walkach na Olszynie Grochowskiej chłopcy nie tylko zbierali ołowiane kule, ale potrafili nawet wydrapywać je z drzew! Wydaje się więc, że pogrzebali czwartaka żołnierze. Ciało odkryte w zeszłym roku znajdowało się w porządku anatomicznym, ułożone starannie w epoce, a nie pośpiesznie wzucone do dołu, jak czynili to np. Rosjanie na Reducie Orzona. Jeśli więc żołnierze porzucili tyle cennej amunicji, to być może ponieśli w walce tak dotkliwe straty, że część ciężaru, którego nie mogli zabrać z sobą ukryli w miejscu, którego rozgrzebanie z obawy przed epidemią czy grzechem będzie utrudnione. Taką lokalizacją mógł być właśnie grób. Jednak czy tak było rzeczywistości? Czy dlatego Powstańca Listopadowego pochowano pod Gołyminem z 45-kilogramowym arsenałem na głowie? Nie wiemy.

Za to świat nauki odpowiedział już na inne pytania. Tajemnicą nie jest już „casus mortalis”, czyli przyczyna zgonu żołnierza. Goły-



minskie szczątki po wykonaniu dokumentacji in situ przez archeologa, przewieźliśmy do pracowni antropologicznej w Państwowym Muzeum Archeologicznym w Warszawie. Tam opracował je **dr Maurycy Stanaszek**, ten sam, który zajmował się badaniami wielu innych żołnierzy poległych w 1831 r. i pochowanych obecnie w Mauzoleum bitwy pod Ostrołęką. Wnioski są zaskakująco precyzyjne.

Czwartak był niewysokim mężczyzną (163-166 cm) w wieku pomiędzy 25 a 40 rokiem życia. Nie był człowiekiem prowadzącym wystawne i wygodne życie. Przeciwnie. Zmiany zaobserwowane w kościecu wskazują na trudne warunki bytowe, niedożywienie i liczne mikro urazy. Prawdopodobnie cierpiał na anemię i gruźlicę. Za to odznaczał się dużą sprawnością stawów ramiennych, co miało zapewne nie bagatelne znaczenie podczas walk. Szczątki Czwartaka spod Gołymina noszą też ślady zadanych ran... Przyczynę zgonu opisał dr Stanaszek. - Uraz narzędziem ostrym w okolicy podkolanowej i nadkolanowej oraz pchnięcie narzędziem ostrym w okolicę 10 międzyżebra po stronie prawej z drażnieniem w lewo, ciosy zadane od tyłu - napisał w sprawozdaniu antropolog. - Urazy te nie spowodowały natychmiastowej śmierci (mogła ona nastąpić w wyniku krwotoku wewnętrznego, osłabienia i ogólnie złej kondycji fizycznej, wycieńczenia). Napastnik był praworęczny i prawdopodobnie niższy od denata - podsumował Stanaszek.

Okrywcem z Mazowieckiego Stowarzyszenia Historycznego „Exploratorzy.pl” pozostało obecnie jedynie towarzyszyć w ostatniej drodze polskiemu powstańcowi. W Mauzoleum w Ostrołęce żołnierz 4 Pułku Piechoty Liniowej dołączy do swoich towarzyszy broni. I tu niech spoczywa z Bogiem! A nam pozostaje obowiązek pamięci.

Robert Wit Wyrostkiewicz
Mazowieckie Stowarzyszenie Historyczne „Exploratorzy.pl”

GRA MIEJSKA „OSTROŁĘKA 1831”

Muzeum Kultury Kurpiowskiej wspólnie z Ostrołęckim Stowarzyszeniem Historycznym „Czwartacy” od trzech lat organizuje grę miejską która swoją fabułą nawiązuje do bitwy ostrołęckiej stoczonej 26 maja 1831 roku. Przedsięwzięcie sukcesywnie gromadzi wielu pasjonatów wspólnej zabawy połączonej z edukacją.

Pierwsza gra miejska odbyła się w 2012 roku i jak się okazało, była strzałem w dziesiątkę. Organizacją gry – oprócz Muzeum Kultury Kurpiowskiej – zajęli się również: Ostrołęckie Stowarzyszenie Historyczne „Czwartacy”, Chorągiew Mazowiecka ZHP Hufiec Ostrołęka im. gen. Józefa Bema oraz Związek Harcerstwa Rzeczypospolitej. Już pierwsza edycja gry pokazała jak wielka w lokalnej społeczności jest potrzeba edukacji połączonej ze świetną zabawą w plenerze.

Zadaniem uczestników pierwszej gry pt. „Ostrołęka 1831 - Operacja Bem”, było dotarcie na pole bitwy stoczony w maju 1831 roku i przekazanie ppłk Józefowi Bemowi rozkazu wodza nacelnego, aby mógł ruszyć do szarży, która uratuje armię polską od całkowitego rozbicia. Rozkaz brzmiał: „Kaź Pan działa odprzodkować i daj do nich ognia, a dobrze ich przepędź”. Pokonując czterokilometrowy szlak ostrołęckiej batalii, rozwiązując po drodze mnóstwo zagadek uczestnicy zdobywali nie tylko cenne punkty – które nagradzane były upominkami – ale również wiedzę na temat jednej z ważniejszych bitew powstania listopadowego. W grze wzięło udział 134 zawodników w 33 zespołach.

Kolejna edycja gry pt. „Ostrołęka 1831 - Testament Czwartaka” niezmiennie dotykała tematyki powstania listopadowego, ale tym razem została dedykowana 4 Pułkowi Piechoty Liniowej Królestwa Polskiego tzw. Czwartakom, który odegrał kluczową rolę w obronie Ostrołęki 26 maja 1831 roku. Podczas drugiej edycji zabawy, uczest-

nicy mieli za zadanie skompletowanie testamentu Czwartaka i dostarczenie go jego wnuczce, w której rolę wcieliła się kilkuletnia Marysia. Kilkukilometrowa trasa, którą uczestnicy musieli przebyć wykonując po drodze zadania i „rozgryzając” łamigłówki i zagadki, dostarczył graczom wiele emocji i stanowił czasami spore wyzwanie. W grze wzięło udział 116 uczestników w 29 drużynach.

W bieżącym roku również nie może zabraknąć kolejnej edycji gry miejskiej. Tym razem organizatorzy postanowili pokłonić się pamięci o powstaniu listopadowym, nadając grze tytuł „Ostrołęka 1831 - Memoria”. Bohaterką gry rozgrywanej w 2014 będzie więc „pamięć” - niewidzialna nić, która wiąże pokolenia Polaków i pozwala trwać naszej ojczyźnie.

Zaplanowana na wrzesień 2014 roku impreza to kolejna okazja do tego, aby wspólnie ze znajomymi lub rodziną spędzić ciekawie czas, poznając przebieg bitwy pod Ostrołęką. W tej edycji również nie zabraknie interesujących zadań, które zaangażują uczestników w poszukiwanie tajemnic przeszłości. Specjalnie przygotowana na potrzeby gry fabuła osnuta wokół fikcyjnego sensacyjnego wątku poszukiwania zaginionego projektu poświęconego bohaterom bitwy – mauzoleum.

Gra miejska, którą nieprzerwanie od trzech lat proponuje Muzeum Kultury Kurpiowskiej, to ciekawa forma spędzania wolnego czasu, połączona z poznawaniem dziejów Ostrołęki. Jest to oferta nie tylko dla dzieci i młodzieży, ale dla każdego mieszkańca Ostrołęki i okolic, który swój czas chciałby poświęcić na pożyteczną zabawę.

Symbolem gry jest Orzeł, którego oryginał znajduje się na ekspozycji w Pomniku Mauzoleum.

źródło:

Muzeum Kultury Kurpiowskiej w Ostrołęce



Zapraszamy w dniu 24 maja (sobota) do odwiedzenia obozu historycznego rozłożonego na terenie majdanu fortu przed pomnikiem Mauzoleum. Na miejscu będzie można skosztować kuchni z epoki.

Wydawca gazety

